Nr 54. Kraków, Czwartek 8 Marca 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	34 „	16 „	8 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i tem. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprzeda się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów niezapłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.464.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kiliańskiego 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i [illegible]; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 8. — Handel St. [illegible] — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, [illegible] — W Przemyślu Hessoles. — W Jarosławiu A. Auster. — W Wiedniu: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i [illegible]) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] lek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] słane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 5 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 44 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wuj i siostrzeniec.

Gabinet berliński — jak oddawna wiadomo — przy czynnej pomocy, a nawet z inicyatywy cesarza Wilhelma osnuł misterny plan wielkoświatowej polityki, oparty na pogromie Rosyi, wobec której Berlin zawsze udaje czułą przyjaźń, podszytą uczuciem nieufności i bojaźni. W rok po zawarciu konwencyi angielsko-francuskiej gabinet berliński oświadczył na podstawie formalnego błędu ze strony Francyi, że o tej konwencyi nic nie wie i że sprawę marokańską uważać musi za międzynarodową. Równocześnie wystąpiły Niemcy z myślą zwołania konferencyi mocarstw dla załatwienia tej sprawy.

Delcassé, poparty energicznie przez Anglię, która, trzeba to przyznać, lojalnie stanęła u boku Francyi, odpowiedział, że na konferencyę nigdy się nie zgodzi i postawił kwestyę na ostrzu miecza. Niestety stronnictwa radykalne we Francyi, potępiające wojnę z zasady, wystąpiły przeciwko Delcassé'mu z całą energią, dowodząc, że chce kraj pogrążyć w potokach krwi, i malując już naprzód w jaskrawych barwach pogrom Francyi. Popłoch padł na ludność francuską, a że przeciwko Delcassé'mu wyruszyły w pole także osobiste ambicyjki, więc zmuszono go ustąpić, nie szczędząc mu przytem zarzutów zupełnej nieudolności politycznej.

Po Delcassé'm objął Rouvier tekę ministra spraw zagranicznych i okazał wobec Niemiec ogromną pojednawczość. Ale sprawdziło się na gabinecie berlińskim przysłowie „l'appetit vient en mangeant". Niemcy poprostu rozwydrzyły się i upokorzywszy Francyę w osobie Delcassé'go, chciały to samo uczynić z Rouvierem. Ale wyczerpała się cierpliwość francuskiej opinii publicznej i pod jej naciskiem, zwłaszcza że delegat francuski w Algeciras, Revoil, równie zajął odporne stanowisko wobec żądań pruskich, musiał i Rouvier uczynić pewien zwrot ku polityce Delcassé'go. I dzisiaj w siedm tygodni po zwołaniu konferencyi w Algeciras polityka niemiecka nie mogła ani krok dalej posunąć się poza ów punkt, na którym stanęła przed konferencyą.

A więc pojednawczy Rouvier uczynił przykry i niespodziewany zawód gabinetowi berlińskiemu. Jeżeli nawet on ze swojem ugodowem usposobieniem nie może porozumieć się z Niemcami, to już niema wątpliwości, po czyjej stronie jest wina. I Francya znowu zaczyna przekonywać się wbrew zapewnieniom Jaurès'a, że zgoda z Niemcami jest niemożliwą, dopóki w nich rządzi polityka pruska. Gabinet berliński, spostrzegłszy ten niepomyślny dla siebie zwrot we francuskiej opinii publicznej i przekonawszy się równocześnie, że nie może liczyć na Włochy i Hiszpanię, jako rywalów Francyi, ujrzawszy po prostu swoje odosobnienie, zwrócił oczy na Anglię i chce się z nią koniecznie pogodzić, ażeby tego potężnego nieprzyjaciela ugłaskać.

Wstępem do tego pojednania narodów ma być zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem, zjazd, o który Niemcy zresztą od dłuższego już czasu ubiegają się. Król Edward wybrał się w podróż „wiosenną" i podobno ma rzeczywiście widzieć się z Wilhelmem. Czy to nastąpi i gdzie, dotąd nie wiadomo, równie jak niewiadomy jest termin tego spotkania. Z Berlina donoszą, że król Edward ma dopiero we wrześniu spotkać się z cesarzem Wilhelmem we Wrocławiu w czasie wielkich manewrów armii pruskiej. Natomiast „Berliner Morgenpost" na podstawie informacyj z dobrego, jak twierdzi, źródła, podaje w tej sprawie następujące szczegóły: Cesarz Wilhelm na zaproszenie króla greckiego przybędzie może do Aten na igrzyska olimpijskie, rozpoczynające się 22 kwietnia br. Przybyć tam ma również król Edward, o ile mu na to pozwolą okoliczności. Ponieważ — wedle „Morgenpost" — tak cesarz Wilhelm, jak i król Edward liczą na pomyślne załatwienie spornych spraw marokańskich i to w najbliższych dniach, więc rychlemu spotkaniu się wuja z siostrzeńcem „nie stałoby nic na przeszkodzie".

Tem „nic" jest właśnie konferencya w Algeciras. Od jej pomyślnego przebiegu zależy, czy siostrzeniec Wilhelm uściska swego wuja Edwarda. I to jest bardzo przykry warunek dla Berlina. Niemcy chcą się koniecznie pogodzić z Anglią, cesarz Wilhelm tęskni za królem Edwardem, ale rozdziela ich Francya. Trzeba więc szukać zgody z sąsiadem, któremu gabinet berliński chciał koniecznie narzucić swoje warunki pokoju. Anglia popsuła szyki Niemcom. I nie jest wcale obojętną rzeczą, że król Edward w Paryżu zaprosił na obiad b. ministra spraw zagranicznych, Delcassé'go, który w sojuszu z Anglią widział hamulec na zaczepną politykę Prus. Delcassé otrzymał ogromne zadośćuczynienie, a cesarz Wilhelm wskazówkę od swojego wuja.

Z Rady państwa.

Dawno już skargi na nadużycia i wybryki politycznej administracyi w Galicyi nie wywołały w Radzie państwa takiej burzy, jaka zerwała się tam wczoraj z powodu wytoczenia zajść w Niżniowie i Ladzkiem. Nadzwyczajny ten rezultat osiągnęło — zapewne zupełnie mimowoli — Koło polskie, a mianowicie przez to, że obronę i tak już trudnych do uniewinnienia zarządzeń i wypadków powierzyło przedewszystkiem posłowi, uchodzącemu w Izbie za uosobienie reakcyi, samowoli i gwałtu, wiceprezesowi Koła Abrahamowiczowi. On głównie wystąpieniem swojem wywołał w Izbie nastrój niezmiernie burzliwy i nadał dyskusyi szerokie ramy, on sprawił, że gospodarka kół konserwatywnych w Galicyi dostała się znów w tak wydatny sposób pod pręgierz opinii publicznej. I jeśli dziś w tych właśnie sferach — jak donoszą — objawia się niezadowolenie z powodu przebiegu wczorajszego zgromadzenia, sobie tylko winę tego przypisać one powinny.

Oto w streszczeniu dalszy ciąg tych pamiętnych rozpraw.

Poseł Daszyński po podanych już we wczorajszym numerze wywodach, odsłaniał rozmaite sposoby prowokowania ludności przez władze w Galicyi. W sprawie, która obecnie doprowadziła do starć krwawych, prowokacya polegała na tem, że tam, gdzie starostwo miało do tego trzy dni czasu, dopiero w ostatniej chwili zakazywało zgromadzenia, gdy już tysiące chłopów z odległych wsi się zebrało. Gdyby w ten sposób postępowano gdzieindziej w Austryi wobec tłumów, zapewne wszędzie wybuchłaby rewolucya. Pewnego obywatela skazano na 6 dni aresztu za niezgłoszone urzędownie zgromadzenie pod gołem niebem, ponieważ na polu odczytywał ośmiu chłopom dozwoloną broszurę. Starosta w Drohobyczu, Bobrzyński, postanowił nie dopuścić do żadnego zgromadzenia, jakikolwiek miałby być jego porządek dzienny. W ciągu dwóch tygodni zakazał 16 zgromadzeń. Zgromadzenia te miały na porządku dziennym sprawy, jak „Konstytucya w Chinach", „Stosunki zdrowotne w Japonii", „Najważniejsze postanowienia konstytucyi". Jest to ten sam starosta, który w uniwersytecie ludowym zakazał wykładu o krążeniu wody w przyrodzie. Godnie obok niego stoi jego kolega nowosądecki Jarosz. Ten zabronił odczytu o teoryi Kopernika. Oto administracya kraju analfabetów! Ten sam starosta nakazał pewnemu wójtowi, aże y socyalno-demokratycznego agitatora Malisza przyprowadzono mu związanego, gdyby zwołał jakiekolwiek zgromadzenie w sprawie powszechnego prawa głosowania.

Te przytaczane przez posła Daszyńskiego przykłady wywoływały w Izbie objawy oburzenia lub wesołości. Z większą jeszcze wesołością przyjęto opowiadanie o pewnym komisarzu starostwa, który na zgromadzeniu publicznem żądał od mówcy aby skrócił swoją mowę, gdyż on, komisarz, nie chciałby się spóźnić na — podwieczorek. Ten sam urzędnik skarżył się następnie przed mówcą w wagonie kolejowym, że z chłopami w zachodniej Galicyi trudniejsza sprawa niż w Galicyi wschodniej, tu bowiem czytają oni już ustawy i wiedzą, jakie zawierają one przepisy. To też gdy ów komisarz powołał się raz wobec chłopów na § 64 pewnej ustawy — odpowiedziano mu, że ma ona wogóle tylko — 34 paragrafy.

Jeśli u nas — mówił poseł Daszyński dalej — masy chłopów, które z powodu doznawanych krzywd i nędzy, próbują żądać opieki ustaw, sankcyonowanych przez cesarza — przychodzą starostowie i przeszkadzają im w tem, starostowie, mający do dyspozycyi wojsko rządu, tego samego rządu, który niczego innego nie chce, jak powszechnego i równego prawa wyborczego. Najniższy praktykant konceptowy w Galicyi ma w ręku taką władzę że może robić, co mu się podoba. Rząd centralny powinien się wstydzić, że nie jest w stanie tych dzikich biurokratów utrzymać w karbach i stworzyć podstawy porządku administracyi. Nic nie uwalnia rządu centralnego od winy, którą od dziesiątek lat przeciw niemu podnosimy. Skąd ta bezradność nietylko u rządu centralnego, ale także u rządu krajowego? Oto stąd, że każdy urzędnik ex offo jest chroniony przez Koło polskie. Wszechmoc Koła polskiego w tem państwie jest niewzruszalna, tak u góry jak u dołu. Już często ministrowie w Austryi ubolewali, że w Galicyi są bezsilni. — Urzędnik ministeryalny, któregoby wysłano do Galicyi, aby tam wglądnął w stosunki, odegrałby tylko śmieszną rolę.

W tej samej chwili, gdy rząd austryacki, choć z kwaśną miną, broni tej szlachty, rzucono hasło wyodrębnienia Galicyi, aby przez to uniemożliwić reformę wyborczą. Ta podwójna gra, to kokietowanie z dynastyą i z każdym rządem, z wyjątkiem rządu, który chce reformy wyborczej, musi zniknąć, a także to przybieranie w kraju maski patryotycznej i uważanie za tryumf, że nie wpuszczamy do nas znienawidzonego niemieckiego rządu centralistycznego. Po takich zajściach, jak w Ladzkiem, musi się rozbić ta podwójna gra, przyjaźni dla państwa w Wiedniu i wrogiego usposobienia dla państwa w Galicyi. Z tego też stanowiska witamy zbliżanie się wielkiej demokratycznej reformy wyborczej, ponieważ położy ona koniec wszechpotędze szlachciców i Koła polskiego.

Po mowie posła Daszyńskiego zabrał głos minister spraw wewnętrznych, Bylandt-Reidt, i zarzucając pierwszym dwom mowcom jednostronność i przesadę, przedstawił przebieg zajść w Niżniowie i Ladzkiem według raportów urzędowych, jakie go doszły w tej sprawie. Z raportów tych wynika, że zajścia owe wywołane zostały przez mowców wiecowych w Niżniowie, zwłaszcza ks. Korostyla, którzy wzywali do rzezi szlachty, do zrzucenia innego mowcy z trybuny. Podniecony mowami temi tłum dopuszczał się następnie groźnych nadużyć, urzędników i obywateli, którzy wzywali do porządku, obrzucał kamieniami. Następstwem tego było aresztowanie głównych uczestników zaburzeń we wsi Ladzkiem. Ponieważ ludność sprzeciwiała się aresztowaniu, wojsko zmuszone było zrobić użytek z broni. Minister po tem przedstawieniu sprawy oświadczył, co następuje: Organom władzy nie można więc czynić zarzutów niepoprawnego postąpienia. Rozwiązanie zgromadzenia było zupełnie słusznem z powodu zaburzeń, jakie na niem zaszły. Zajścia te są ubolewania godne, a wytłomaczyć można je tylko tem, że jeszcze nie do wszystkich kół dotarło przekonanie, iż ustawy i zarządzenia władz muszą być szanowane. Zresztą mogą być panowie przekonani, że właśnie sprawa użycia broni będzie przedmiotem surowego śledztwa. Mowcy poprzedni, a szczególnie mowca ostatni, wskazywali na praktyki, stosowane wobec zgromadzeń. Jeżeli motywa zakazów zgromadzeń, przytoczone przez mowcę poprzedniego, są prawdziwe, to rzeczywiście nie są one pozbawione pewnego komizmu. (Tylko komizmu? Przyp. red.), Sądzę jednakże, że ludność ma drogę do upomnienia się o swoje prawa przez rekursa. Dla sanacyi tych stosunków jedyna to droga. Do utrzymania porządku i poszanowania ustaw powołane są przedewszystkiem władze lokalne. — Centralny zarząd nie może interweniować w każdym poszczególnym wypadku. Proszę Wysoką Izbę, aby była przekonaną, że władze państwowe uczynią wszystko, aby utrzymać spokój w kraju.

Odpowiedź ta nie zadowoliła interpelantów. Wskutek tego nastrój w Izbie był już burzliwy, gdy zjawił się na mownicy poseł Abrahamowicz. Odrazu też odezwały się przeciwko niemu głośne okrzyki i zarzuty. Długo trwało, zanim wogóle mógł przemawiać, chociaż posłowie ks. Sapieha, Komorowski i Gniewosz starali się „poskromić" opozycyę. Burza zerwała się atoli odrazu, gdy mowca na wstępie zaatakował socyalistów, zarzucając im, że żądając wolności, sami nie umieją uszanować jej wobec innych. Odtąd cała mowa Abrahamowicza była właściwie tylko długim dyalogiem pomiędzy nim a przerywającymi mu bezustannie posłami socyalistycznymi i ruskimi. Epitety i okrzyki, skierowane pod jego adresem, znane już są z wczorajszej depeszy. Poseł Abrahamowicz starał się wykazać, że głównymi winowajcami rozlewu krwi w tych wypadkach są ukryci i jawni agitatorowie ruscy. Władzy nic zarzucić nie można. Setki zgromadzeń jawnych i poufnych, jakie odbyły się w ostatnim czasie, są najlepszym dowodem, że władze bezwzględnie ich nie zakazują. Jest tych zgromadzeń tyle, że na wszystkie nie można wysyłać starszych, doświadczeńszych urzędników, gdyż liczba takich nie starczy na to. Mowca odczytał dalej telegram obywatela ziemskiego Bogdanowicza, którego, jakkolwiek nie brał udziału w zgromadzeniu w Niżniowie i nikogo nie prowokował, mimo to zelżono i zraniono. Na każdem zgromadzeniu — wywodził mowca dalej — wzywa się do mordowania szlachty polskiej (Poseł Jaworski woła: to kłamstwo!). Oświadczam imieniem mego stronnictwa, że my będziemy głosowali za wnioskami; chcemy, aby winni byli ukarani i życzymy sobie tego, gdyż potrzebujemy w kraju spokoju. Poseł, który to żądanie wystosował do rządu, już z góry powiedział: Możemy sobie wyobrazić, jak to śledztwo będzie wyglądało. Żąda więc śledztwa, mimo przekonania, że wyda ono wynik niekorzystny.

Po dłuższej „wymianie zdań" z posłem Brejterem i innymi, mówca zwrócił się przeciwko wywodom p. Daszyńskiego i zarzucił mu, że zaczepia osoby nieobecne w Izbie, które nie mogą się bronić. Dalej zwrócił się mowca z ostrym zarzutem przeciwko prezydyum Izby, że pozwala na to. Po dłuższych wywodach przeciwko p. Daszyńskiemu i księżom ruskim poseł Abrahamowicz tak zakończył swoją mowę: Mam wrażenie, że wnioski nagłe właśnie dlatego postawiono, aby wszystkim tego rodzaju zajściom w Galicyi udzielić poparcia w tej Izbie. W kwestyi wniosku naglącego p. Daszyńskiego sądzę, że poseł ten przy układaniu go nie wierzył sam w jego przyjęcie. Tego rodzaju wnioski w tej Izbie kilkakrotnie stawiano i Izba zawsze trzymała się zasady, iż pierwszym obowiązkiem parlamentu jest ustawodawstwo oddzielić od egzekutywy. Dlatego jesteśmy silnie przekonani, że wniosek p. Daszyńskiego zostanie odrzucony. Natomiast imieniem mego stronnictwa oświadczam, że Koło polskie będzie głosowało za wnioskami Romańczuka i Brejtera.

Złe wrażenie, jakie wywołała mowa p. Abrahamowicza sprawiło, że i następnemu mowcy, posłowi Moysa-Rosochackiemu przeszkadzano okrzykami i inwektywami, że powitano go okrzykami: „Mordercy! Głupcy!" i t. p. Mowca rozpoczął mowę swoją oświadczeniem, że ma zaufanie do władz galicyjskich. Galicyjski chłop, ruski, nie jest takim, jakim go tu kilkakrotnie przedstawiano. Ma on rozum naturalny, ma nadto także dobre serce. To jest przyczyną, że szybko nabiera zaufania do agitatorów. Co może agitator, to każdy wie. Agitator niczego niema do stracenia. Agitatorowie przyobiecują niemożliwe rzeczy i są powodem, że ludność nigdy nie przychodzi do równowagi. Oni to są przyczyną wszystkich ostatnich zajść w Galicyi. Agitatorowie ci w krytycznej chwili opuszczają lud. Tylko chłop idzie potem do więzienia, nie wiedząc nawet, za co został uwięziony. Dowodem tego liczne ostatnie procesy, a szczególnie proces w powiecie kossowskim.

Mowca wziął następnie w obronę namiestnika hr. Potockiego i polemizował z p. Daszyńskim.

W odpowiedzi na mowy posłów polskich p. Romańczuk zaprzeczył, jakoby agitatorzy na zgromadzeniach mówili o rozdziale własności i wyraził ubolewanie, że w Galicyi nie ma rządu austryackiego, tylko polski partyjny.

W głosowaniu, jak już wiadomo, nagłość wniosku posłów Romańczuka i Breitera przyjęto, nagłość wniosku Daszyńskiego odrzucono.

W dyskusyi merytorycznej oświadcza hr. Dieduszycki, że Koło polskie życzy sobie bezstronnego śledztwa w tej przykrej sprawie, jest jednakże w pełni przekonane, że kompetentne władze krajowe, które złożone są z doskonałych urzędników, osądzą sprawę zupełnie bezstronnie. Następnie przyjęto wniosek Romańczuka z poprawką hr. Dieduszyckiego.

„Marya"

nowa opera polska Romana Statkowskiego.

Po raz drugi już weszła uroczyście na scenę Teatru Wielkiego opera, osnuta na tle nieśmiertelnej „Maryi" Malczewskiego, jako wyraz zaklętej w tym klejnocie poezyi polskiej twórczej fantazyi, która działa i porywa echem niedośpiewanej a potężnej swojskiej pieśni już od pierwszego wiersza poematu:

„Ej ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz kozacze"...

Ale ten „pęd" wytwarza i przeradza się w poemacie z taką siłą akcyi dramatycznej, z taką siłą roztętnioną kopytami husarzy polskich rytmika, z taką rozstrzepanych ich skrzydeł wichurą w jakiś niezwykły, wspaniały rapsod rycerski, że nie łatwo zdąży za nim wyobraźnia twórcza, olśniona nadto malowniczością bujnego krajobrazu stepowego i tą niezgłębioną tęsknicą bolesną nad kurhanami i mogiłami, i tym niewysłowionym żalem nad okrutnem przeznaczeniem, z którem „robak się lęgnie i w bujnym kwiecie".

Z huraganem rapsodu rycerskiego zmiotła też ona i głęboką miłość dwojga istot, w szatański sposób poświęcając życie ukochanej przez syna — dumie i pysze rodowej nielitościwego ojca.

Ale też ten zawrotny pęd akcyi dramatycznej utworu, tak przystępny i łatwy dla naszej wyobraźni, sprawia, że dzieło muzyczne nadążyć mu nie może i po raz drugi już w operze Statkowskiego powtarza się to, czego nie mógł dopowiedzieć i twórca pierwszej „Maryi", Henryk Melcer, że mamy raczej do czynienia z elegią symfoniczną, czy symfonią elegijną, posiłkującą się gotowemi już obrazami akcyi poza sceną, jakby owocami intrygi dramatycznej, której nić tak jednolita, tak drgająca życiem i ruchem w epopei, zrywa się co chwila z ram, w jakie je nadaremnie chce wtłoczyć ciasne libretto, scena, a nawet muzyka.

Przyznać trzeba jednak, że dzieło Statkowskiego pod względem pojęcia całości bardziej może jednolite, bardziej uwzględniać pragnie ścisłość węzła dramatycznego. Za nim też głównie zdąża i inwencya muzyczna, oryginalna i racyonalna, świadoma przedewszystkiem i bogata w barwy palety kompozytorskiej, których umiejętnie, celowo zażywa czy to w podmalowaniu tła, czy to pojedynczych figur, czy też ogólnego kolorytu, bezsprzecznie swojskiego, narodowego, polskiego.

Ale ta rycersko-narodowa nuta rapsodu, choć poprawna, choć tu i owdzie wcale głęboka, krępowana jest w pewnej mierze zadaniem nad wyraz trudnem, dostrojenia się na potężny diapazon samego utworu poetyckiego. To też obraca się ona najswobodniej w ogólnem symfonicznem podmalowaniu tła elegijnego, raz tylko wybuchając najszczerszą bodaj nutą rodzimą ludową, w chóralnej skardze ludu wioskowego, błagającego miecznika z trwogą o ratunek przed pohańcami, znaczącymi już bliskie swe szlaki krwawą łuną na niebie.

Konsekwentnie też, acz może intuicyjnie, pragnie się kompozytor wypowiedzieć najwymowniej, najszczerzej tam, gdzie nie ogranicza jego polotu muzycznego rozpęd akcyi dramatycznej, gdzie może dowolnie zażyć swobody, a zatem w uwerturze, a następnie w przygrywkach do każdej odsłony każdego z trzech aktów, jakoteż w przepięknem „intermezzo" z pacholęciem, pojętem bardzo głęboko i nader efektownie.

Od pięknej, choć za długiej uwertury, stanowiącej zwartą dla siebie całość muzyczną, odrzyna się nieco banalnie ekspozycya dramatu w odsłonie pierwszej, włożona na barki samego wojewody (bas p. Tarnawski), który po krótkiej walce z samym sobą wydaje zaufanemu słudze szatańskie rozkazy usunięcia ze świata córki miecznika, do którego równocześnie wysyła list wiadomy, poczem ze słowy:

„Do komnat niech mi drogę świecą"

roztacza kompozytor w drugiej odsłonie obraz zwodniczego wesela i radości w tłumnej od gości świetlicy pańskiej, roztańczonej, rozbawionej, pełnej wiwatowych pucharów i rostruchanów, nadstawianych pod wtoczonego w głąb sali bacchusa.

Ponad zawrotny ten zgiełk wybija się solowa pieśń Wacława (tenor p. Dygas), pełna tęsknicy miłosnej i niepewności („O jak ciąży ta wesołość"...) o przyszłość, a wybuchająca następnie rozlewną radością i uczuciem wdzięczności synowskiej, gdy wojewoda zbliża się z pojednaniem, przebaczeniem i planami dalszemi po „wyprawie". W duecie tym zlewa się w pozorną harmonię ton ufności syna i podstępu ojca, który kończy słowy:

„Lecz za długo zapomnieliśmy o gościach,
Tam do krocset karabeli,
Oniby już tańczyć chcieli"

i zaczyna się mazur, może piękny muzycznie, ale mało dziarski tak, jak i poprzedni polonez, któremu nie dostaje jakiejś nuty sarmacko-rycerskiej.

W drugiej części mazura, piękniejszej, łączy się chór wraz z orkiestrą w silny, efektowny finał.

Przygrywka do aktu drugiego, równie przydługa, jak i uwertura, choć sama dla siebie piękna, rozrywa jednolitość dramatycznej osnowy. Solo Miecznikowych dumań „pod staremi lipami" (baryton p. Chodakowski) i duet z Maryą (sopran p. Ruszkowska), mało szczery a bardziej wyrozumowany muzycznie, przerywa wejście z listem kozaka, w którego odzywce drga znowu bardzo silnie i oryginalnie nuta ludowa. Pomysłowe jest towarzyszenie orkiestry czytaniu listu. Radość córki i ojca mącą jednak słowa ostatniego, podkreślone muzycznie:

„mnie się ciągle roi,
że jakieś mataczyny wojewoda stroi",

a kiedy miecznik odchodzi dla napisania odpowiedzi, wypowiada się Marya w dłuższym śpiewie solowym, dość wymownym. Przerywa go zapowiedziane muzycznie (bez żadnych lejtmotywów!) wejście Wacława i oczywiście duet miłosny, pełen wylewnego nastroju. Odtąd zmienia się nastrój muzyczny, przechodząc wraz z wydawanemi do wyprawy rozkazami i hasłami w ton rapsodu bojowego. Zjawiają się na tle tatarskiej łuny pożarnej zastępy skrzydlatej husaryi, rośnie nastrój grozy wojennej, zestopniowany błaganiem strwożonego ludu wiejskiego (prześliczne!), aż oto na wezwanie miecznika:

„Niech zagrzmi dawna pieśń rycerska"...

śpiewa chór klęczących rycerzy „a capella" wspaniałą, potężną pieśń polską bojową:

„Boga Rodzico dziewico,
Bogiem sławiona Maryjo"...

Pożegnalny tercet, chór oddalających się żołnierzy, odgłos dzwonu na trwogę, wreszcie przeciągłe echa oddalających się surm wojennych ze słowy Maryi:

„Ach jak okropnie zagrały trąby żałobę"...

stwarzają przeczuciowy nastrój katastrofy aktu III-go.

Zaczyna go piękne intermezzo orkiestralne, w połowie którego na tle widmowego krajobrazu stepowego w środkowem otwarciu kurtyny zjawia się pachole z lirą. Religijna jego pieśń na temat:

„Bo na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie"

przeradza się zwolna w oderwane jakieś tony skoczne, potem taneczne aż do zawrotnego wiru i szału, z jakim w następnej odsłonie wpadają do miecznikowej świetlicy „weneckie zapusty" i zawodzą rozpędne tany baletowe. — Wciągają w nie wreszcie z sąsiedniego pokoju wywleczoną gwałtem Maryę i wśród rozpustnej uciechy, porywają ją ze sobą.

Akt ten nie dość wyzyskany, traktowany epizodycznie w porównaniu do Melcera, który stworzył w nim jedno z arcydzieł muzyki polskiej.

Do następnej odsłony aktu III wiedzie znowu nastrojowa acz może przydługa przygrywka. Do sypialni, słabo oświetlonej światłem księżyca wpada Wacław i wybucha najprzód pieśnią bezbrzeżnego żalu a następnie ponurej zemsty na widok zwłok Maryi na łożnicy.

Nuta zemsty przeradza się zwolna w wybuchowy charakter burzy, piorunów i błyskawic, przy których świetle rozgrywa teraz sam ze sobą tragiczną walkę wojewoda w swej komnacie. Na niego to wpada z furyą wyrzutów i szałem zemsty Wacław, dobywa karabeli i kiedy ojciec z synem zwarli się w śmiertelnej walce ukazuje się widmowy obraz utopionej, który zwaśnionym wytrąca miecze z rąk, i przecina wraz z życiem dalsze pasmo ich boleści.

Wykonanie opery porządne, pozostawiało jednak do życzenia na punkcie kierownictwa. Wszelka poprawność a nawet uzdolnienie muzyczne Włocha (Todesti), nie zastąpi tu ducha polskiego, który przedewszystkiem odczuć i zrozumieć musi dyrektor opery polskiej.

Również ze strony dyrekcyi niedostawało należnej staranności w wystawie dzieła, zapożyczono się z „Maryi" Melcerowskiej jeszcze...

Artyści wywiązali się z zadania sumiennie, dzieląc częste oklaski wraz z kompozytorem Statkowskim, którego kilkakrotnie wywoływano na scenę.

Kwiatów i wieńców nie zabrakło też, choć nie było ich za wiele, jak dla dzieła, które bądź co bądź wzbogaciło skarbnicę twórczości muzycznej polskiej.

Dr J. Bandrowski.

Nowy manifest carski i ukazy o Dumie i Radzie państwa.

Wczoraj ogłoszono carski manifest, podający do wiadomości, że ukończone już zostały prace prawodawcze nad reorganizacyą Rady państwa i nad zmianami w składzie Dumy, zapowiedzianemi w manifeście z 30 października.

Rada państwa składać się będzie w połowie z członków nominowanych przez cara, a w połowie z wybranych; sposób wyboru został oznaczony osobnym ukazem dodanym do manifestu. Według tego ukazu, członkowie Dumy z wyboru będą piastowali swój mandat przez lat 9, ze względu jednak na potrzebę odnawiania Rady państwa, co 3 lata trzecia ich część ustąpi, a na miejsce ich przeprowadzone zostaną nowe wybory. W pierwszych 9 latach los rozstrzygnie, którzy z nich będą pełnili swe obowiązki przez lat 3, którzy przez 6, a którzy przez całe lat 9. Po 9 latach wybór już na zawsze się ustali.

Wybór członków Rady państwa pozostawia ukaz poważniejszym instytucyom państwowym i autonomicznym. Przedewszystkiem prawosławny synod wybierze z pośród siebie 6 członków; tyluż dostarczą Akademia umiejętności i uniwersytety (a politechniki?). Największa ilość członków Rady państwa wyjdzie z wyboru ziemstw gubernialnych, gdyż każde z tych ziemstw wybierze jednego delegata; w tych prowincyach, gdzie nie istnieją ziemstwa, przedstawiciele właścicieli ziemskich dla wyboru delegata będą się zbierali w stolicy prowincyi. Szlachta rosyjska wybierze 18 swych przedstawicieli, giełdy handlowe i przemysłowe 12. Wreszcie Królestwu Polskiemu przyznano wybór 6 członków Rady państwa, wybranych przez „kongres" właścicieli ziemskich, zebrany w Warszawie. Instytucye naukowe, oraz giełdy handlowe i przemysłowe zbierać się będą dla wyboru swych przedstawicieli w Petersburgu.

Każdy z członków Rady państwa musi mieć 40 lat skończonych i posiadać świadectwo dojrzałości. Członkowie z wyboru otrzymywać będą dyety w wysokości 25 rb. za posiedzenie. Prezydent i wiceprezydent Rady państwa będą mianowani przez cara. Sesye Dumy i Rady państwa będą zwoływane corocznie carskim ukazem, i takimże ukazem odraczane lub zamykane. Obie te instytucye mają równą ustawodawczą władzę i to samo prawo ustawodawczej inicyatywy, jakoteż prawo wnoszenia interpelacyj do ministrów. Tylko te projekty ustawy zostaną przedłożone do sankcyi carskiej, które będą uchwalone tak przez Dumę, jak i przez Radę państwa. Projekty, odrzucone przez jednę z tych instytucyj, nie będą carowi przedkładane.

Posiedzenia tak Rady państwa, jak i Dumy będą jawne. Zamknięcie dyskusyi może nastąpić za uchwałą prostej większości. Ani Rada państwa, ani Duma, nie mogą przyjmować żadnych petentów lub deputacyj. Oba te ciała mają prawo uznania wyboru swego członka za nieważny. Ministrowie mogą być członkami Dumy i jako tacy będą brali udział w głosowaniu. Prezydent Rady państwa zgodne uchwały obu Izb przedkłada do sankcyi monarszej. — Członkom obu Izb, na cały czas ich posiedzeń, zabezpiecza ukaz osobistą nietykalność. Uwięzienie ich bez zezwolenia Rady państwa, a względnie Dumy, może nastąpić tylko w tym jedynie wypadku, jeżeli przy popełnieniu zbrodni zostali schwytani na gorącym uczynku, lub też jeżeli zbrodnię popełnili przy wykonywaniu swych funkcyj poselskich.

Taka jest treść manifestu i ukazów. Pierwszy z nich kończy car wyrażeniem nadziei, że udział przedstawicieli ludu w ustawodawstwie przyczyni się do pomyślności gospodarczej państwa i wzmocni zarówno potęgę, jak i jedność Rosyi. Nie mając przed sobą dosłownego tekstu tych dokumentów, nie możemy, rzecz prosta, wydać o nich opinii. Widzimy tylko, że skład Rady państwa (Izby wyższej) jest oparty na więcej liberalnych zasadach, niż w Austryi lub Prusach, gdzie członkowie Izby wyższej są nominowani, a w części dziedziczni, a na mniej liberalnych, niż w Belgii lub we Francyi, gdzie każdy członek senatu pochodzi z wyboru. Wyjaśnienia potrzebuje ustęp o ustawach odrzuconych przez jedno z ciał ustawodawczych, lubo wzmianka w drugiem miejscu o równem prawie inicyatywy obu Izb, zdaje się stwierdzać, że projekty do ustaw ma prawo zarówno wnosić Duma, jak i Rada państwa, a w tym ostatnim wypadku Duma niejednokrotnie stawałaby się Izbą wyższą, bo do jej zatwierdzenia przychodziłyby ustawy, przez Radę państwa uchwalone. W ten sposób obie te instytucye byłyby właściwie równorzędne.

Telegram nie podaje też dokładnie sposobu, w jaki uniwersytety oraz giełdy przeprowadzać będą wybory swoich członków, boć trudno przypuszczać, aby całe ich ciała zbierały się na kongres w Petersburgu. Prawdopodobnie zatem będzie tu rodzaj prawyborów: delegaci, wybrani przez te instytucye, będą prawyborcami.

Królestwo Polskie będzie reprezentowane w Radzie państwa tylko przez sześciu członków, wybieranych przez szlachtę. Prawdopodobnie jest to przepis tymczasowy, zanim do Królestwa wprowadzone zostaną ziemstwa. Po ich wprowadzeniu każde gubernialne ziemstwo będzie miało prawo wybrać jednego członka, a więc Królestwo Polskie dziesięciu.

Dziwnem się wydaje, że wobec ogłoszonej tolerancyi religijnej tylko kler prawosławny będzie miał w Radzie państwa swych przedstawicieli.

Kronika.

Kraków, 7 marca.

Kraków dla ubogich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady miasta. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadomił naczelnik wydziału VI sekcyę, że komisya węglowa Rady m. przeznaczyła 1000 cetnarów węgla dla ubogich miasta Krakowa do dyspozycyi sekcyi VI. Węgle te będą rozdane na posiedzeniach gron opiekuńczych ubogich. Dalej przyznano wsparcie stałe 163 ubogim w kwotach miesięcznych od 6 do 27 koron. Rozdzielono wsparcia jednorazowe ponad taryfowe 13 ubogim w kwotach od 15 do 30 koron.

Na prezesa III okręgu ubogich zaproszono p. K. Drozdowskiego, dyrektora miejskiej szkoły wydziałowej w Krakowie; na opiekuna III okręgu ubogich zaproszono p. Józefa Przybyłowicza.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zastanawiała się sekcya nad sprawą racyonalnego zajęcia się opuszczoną młodzieżą w Krakowie.

Po ożywionej dyskusyi uchwaliła sekcya VI następujące wnioski radców miejskich pp. Godzickiego i dr Horowitza. Z uwagi na to, że zajmowanie się młodzieży małoletniej sprzedażą zapałek i czernidła po ulicach miasta młodzież tę demoralizuje, bo handel taki jest tylko źle udaną żebraniną, odwodzącą młodzież od chodzenia do szkoły lub rzemiosła, wzywa się magistrat, jako władzę przemysłową, aby w porozumieniu z dyrekcyą policyi w Krakowie jak najenergiczniej zabronił sprzedaży ulicznej zapałek i czernidła, wykonywanej przez młodzież małoletnią obojga płci. Zarazem z uwagi na to, że młodzież wałęsająca się po ulicach miasta, jest po większej części w wieku szkolnym, wzywa się magistrat, jako nadzorczą władzę szkolną, aby jak najściślej przestrzegał przymusu szkolnego i odniósł się także w tej sprawie do starostwa w Krakowie i Podgórzu, o ile chodzi o dzieci rodziców zamieszkałych w gminach podmiejskich, z tych bowiem dzieci rekrutuje się największa ilość małoletnich handlarzy i żebraków ulicznych.

W końcu z uwagi na to, że umieszczenie opuszczonej młodzieży w zakładach prywatnych, choćby najlepiej urządzonych, mija się z celem, ponieważ z zakładów tych, jako nie mających klauzury, wychowańcy bardzo łatwo mogą uciec, dalej z uwagi na to, że powinna być daną sądom możność orzekania, że małoletni kwalifikują się do zamknięcia w zakładzie poprawczym, wzywa się magistrat, aby odniósł się do Wydziału krajowego z przypomnieniem o wydanie krajowej ustawy o domach pracy przymusowej i o założenie w Galicyi potrzebnej ilości takich zakładów wraz z osobnemi oddziałami dla małoletnich korrygendów.

Raut z bogatym programem artystycznym odbędzie się 18 bm. w Krakowie na stypendya naukowe dla kształcących się kobiet. Liczne grono pań, składających komitet, pracuje nad ostatecznem ułożeniem programu, który w najbliższych dniach zostanie ogłoszonym.

Koncert na dochód własnego domu urzędniczek pocztowych odbędzie się dnia 9 bm. w sali starego teatru. Współudział w koncercie wybitnych sił artystycznych i amatorskich, jak pań: Klary Czop-Umlaufowej, Ciechanowskiej, Palińskiej, oraz prof. Wierzuchowskiego, p. Bursy, piękny cel, urozmaicony program i przystępne ceny miejsc przyczynią się niezawodnie do licznego zgromadzenia się publiczności. Akompaniament objęła p. Marya Jonasi i p. Walewski.

Koncertu tego zalecać nie trzeba, gdyż cel jego zaleca go dostatecznie i przekonywująco. Wysilająca praca, nie dosyć wynagradzana przez rząd, urzędniczek pocztowych, które pragną mieć na przyszłość zabezpieczony dach nad głową, jest najlepszą rekomendacyą ich pragnień, a publiczność krakowska tłumnem przybyciem na koncert powinna dać wyraz uznania dla pracy urzędniczek pocztowych.

Odczyty. W sekcyi filozoficznej Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika we czwartek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem (Collegium physicum ulica św. Anny, L. 6) odbędzie się wykład p. Ignacego Wasserberga p. t. „Zagadnienie cudzej jaźni". Goście mają wstęp wolny.

W piątek zaś d. 9 b. m. o godzinie 4 po południu w auli Collegium novum na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej wypowie odczyt profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Stanisław Estreicher p. t. „O założeniu miasta Krakowa." Bilety po 1 koronie są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Z Towarzystwa muzycznego. Kancelarya Towarzystwa muzycznego zwraca uwagę, że bilety na koncert Anera i Lalewicza, zapowiedziany na poniedziałek d. 12 b. m., członkowie Towarzystwa muzycznego nabywać mogą po cenach zniżonych tylko do soboty d. 10 b. m. włącznie. W niedzielę rozpoczyna się sprzedaż ogólna po cenach zwykłych w kasie starego teatru.

Z teatru. W sobotę 10 b. m. wystawia teatr czteroaktową tragikomedyę Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Starościc ukarany" czyli „Kajetan Węgierski". Już samo wprowadzenie na scenę postaci tak bardzo drażniącej wyobraźnię, jak świetny a zmarnowany poeta doby Stanisława Augusta, uznać trzeba za pomysł ze wszechmiar szczęśliwy a nadto dla indywidualności Nowaczyńskiego w wysokim stopniu właściwy. Zalety sztuk Nowaczyńskiego znane są dostatecznie krakowskiej publiczności, by je trzeba było ponownie podkreślać. Tu wystarczy tylko dodać, że dyrekcya teatru pod względem kostyumów i wystawy stara się nadać sztuce należyte ramy stylowe. Obsadę tworzą panie: Solska, Ordon-Sosnowska, Arkawin, Sulima, Słubicka, Jutkiewicz, oraz panowie: Solski, Tarasiewicz, Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Sobiesław, Andruszewski, Kosiński i inni.

Z prasy. Wydawnictwo „Przeglądu Wszechpolskiego", redagowanego dotąd w Krakowie, zostanie w roku przyszłym przeniesione do Warszawy, na razie zaś przestaje wychodzić.

Z konwentu Bonifratrów. Dnia 8 bm. przypada uroczystość św. Jana Bożego, patrona zakonu Bonifratrów. W tym dniu o godz. 8 rano odprawi mszę św. ks. biskup Nowak.

Związek właścicieli realności. Centralny związek Towarzystw właścicieli realności (Reichsverband) na całą Austryę założonym został w Wiedniu na zjeździe delegatów tych Towarzystw w dniach 3 i 4 marca b. r. Związek ma za zadanie popieranie wspólnemi siłami interesów właścicieli domów, a przedewszystkiem dzieła reformy podatków domowych. — Prezesem związku wybrany został architekt wiedeński Tytus Neugebauer. Z Galicyi wybrani zostali do wydziału: z Krakowa dr Konstanty Lipowski wiceprezesem, dr Karol Łepkowski rewidentem rachunkowym; ze Lwowa dr Kazimierz Krygowski sekretarzem.

Portret cesarza. Prof. tutejszej wyż. szkoły przemysłowej, znany rzeźbiarz p. Jan Raszka otrzymał zamówienie na wykonanie portretu cesarza Franciszka Józefa na koniu. Potret ma być rzeźbą, wykonaną w srebrze, a jest przeznaczony jako nagroda honorowa na tegoroczne wyścigi oficerskie w Krakowie od korpusu oficerów kawaleryi.

Złożenie mandatu do Izby handlowej. P. Wacław Anczyc przesłał prezesowi Izby handlowej w Krakowie list następujący: „Nie mogąc osobistych moich przekonań pogodzić z wprowadzoną w ostatnich czasach do Izby zasadą bezwzględnego traktowania zapatrywań mniejszości, czego jaskrawym przykładem był niczem niezasłużony, a ciężki afront, wyrządzony członkom komitetu budowlanego, gdy nadto Izba nie uznała za stosowne dać za to najmniejszej satysfakcyi członkom tego komitetu, mam zaszczyt zawiadomić, iż po dokładnej i spokojnej rozwadze postanowiłem złożyć mandat mój do Izby krakowskiej. Doszedłem bowiem do przekonania, że w obecnych warunkach współudział mój w pracach Izby jest zupełnie zbyteczny i bezcelowy, a nie mając najmniejszej ingerencyi na tok spraw w Izbie, nie mogę i nie chcę ponosić zań odpowiedzialności przed wyborcami. Jednocześnie czuję się w obowiązku oświadczyć, iż niezależnie od wystąpienia z Izby solidaryzuję się i uważam się odpowiedzialnym za czynności pełnego komitetu budowy gmachu Izby, a to aż do dnia wybrania przez Izbę komisyi administracyjnej, która agendy komitetu przejęła. O ile więc z tytułu uchwał pełnego komitetu budowy Izba przy ewentualnem przekroczeniu budżetu pociągnęłaby komitet do odpowiedzialności, odpowiadam również solidarnie, tak pod względem moralnym jak i materyalnym, za uchwały pełnego komitetu budowy według protokołów posiedzeń. Zarazem składam godność skarbnika Izby i proszę o wyznaczenie dnia, w którym mógłbym protokolarnie oddać klucze i kasę Izby".

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po południu policyant Nosal znalazł na torze kolei za rogatką warszawską leżącego na szynach Abrahama Rosenfelda, który usiłował w ten sposób popełnić samobójstwo. Rosenfeld, który jest chorym umysłowo, został odprowadzony do policyi, a stamtąd oddany rodzinie w opiekę.

Krwawa awantura. Wczoraj po południu wybuchła na ulicy Zielonej groźna awantura, tak, że policyanci dobytemi pałaszami musieli rozpędzać tłum żydów. Powód zajścia następujący:

Z powodu pogromów w Rosyi ogłosiła niedawno „Alliance Israelite" w dziennikach rosyjskich i warszawskich, że żydów chcących emigrować z Rosyi wysyłać będzie do Argentyny i wezwała ich, by się zgłaszali do krakowskiego komitetu „Alliance Israelite". Wskutek tego przybyło do Krakowa około 400 żydów z Rosyi i przebywają tu od kilku tygodni w strasznej nędzy. Krakowski komitet „Alliance Israelite", pod przewodnictwem dra Rafała Landaua i dra S. Tillesa, rozwiązał się, a żydzi napróżno zgłaszali się do biura owego komitetu. Zrozpaczeni zwrócili się emigranci do „Alliance Israelite" w Wiedniu z prośbą o pomoc. „Alliance Israelite" wysłała skutkiem tego do Krakowa swego funkcyonaryusza, niejakiego p. Rothera.

Emigranci spodziewali się, że on ich wreszcie wyśle do Argentyny. Ale p. Rother zapisał na swoją listę tylko tych z pośród emigrantów, którzy posiadali conajmniej 60 koron majątku, a biedaków, ogołoconych wskutek kilkutygodniowego oczekiwania w Krakowie ze wszystkich środków i wprost głodujących, odprawił z niczem.

Wprawiło to w rozpacz tych biedaków, którzy wczoraj w południe w liczbie przeszło 200 zebrali się przed lokalem komitetu na ulicy Zielonej i wysłali do p. Rothera deputacyę, błagając go o pomoc. Delegat „Alliance Israelite" odprawił proszących brutalnie i przeciw tłumowi emigrantów, który na ulicy krzykiem objawił swe rozgoryczenie, wezwał telefonicznie policyę i przybiegłym trzem policyantom dał rozkaz rozpędzania tłumów szablami. W tumulcie, powstałym z tego powodu, wielu żydów zostało lżej rannych, jeden nawet, Jankiel Greszatycki, ciężko ranny, odwieziony został do szpitala. Następnie z krwawego tego zajścia spisano protokół, a śledztwo sądowe określi, kto w tej sprawie jest winien.

Kradzież u starosty w Brzesku. Dzisiaj w drugim dniu rozprawy karnej o kradzież u starosty Trzaskowskiego w Brzesku, po przesłuchaniu świadków, nastąpiły wywody stron. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Michała Rabiarza na 4 lata, a Józefa Urbańczyka na 2 lata ciężkiego więzienia, zaś Ignacy Kalwara i Katarzyna Grabarzówna zostali uwolnieni od winy i kary.

Zamordowanie Kollasówny. Jutro przed sądem przysięgłych w Krakowie odbędzie się rozprawa karna przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu, obwinionemu o zamordowanie 9-letniej Maryi Kollasówny w Ludwinowie, oraz o kilka zgwałceń i kradzieży. Rozprawa, której przewodniczyć będzie radca sądu krajowego, p. Raczyński, będzie częściowo tajną.

Bochnia, 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej nadano wiceprezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu dr Korytowskiemu, godność honorowego obywatela miasta Bochni, a to w uznaniu zasług, jakie położył około podniesienia salin bocheńskich. Sprawa rozwoju tych salin, będąca dla miasta Bochni sprawą pierwszorzędnej wagi, narażoną była przed kilku laty na poważne niebezpieczeństwo i salinom groziło zupełne zamknięcie. Dopiero energiczna działalność nowego zarządu, pod kierownictwem starszego radcy Rogoyskiego, a przedewszystkiem badania geologiczne starszego zarządcy Mazurkiewicza, wykazały nadzwyczajną obfitość kopalń bocheńskich i odkryły nowe pokłady solne, zapewniające kopalniom bocheńskim znakomity rozwój. Dzięki także życzliwości wiceprezydenta Korytowskiego i szefa sekcyi w ministerstwie skarbu Jorkascha-Kocha saliny bocheńskie nietylko ocalały od ruiny, ale są na drodze do coraz pomyślniejszego rozwoju. Stary szyb „Sutoris" w ciągu ostatnich dwóch lat zrekonstruowano, a raczej na nowo zupełnie wybudowano murowany na kilkaset metrów szyb, na powierzchni zaś stanął ogromny budynek, który jest już pod dachem. Nadto wkrótce przystąpi zarząd do bicia całkiem nowego szybu w gminie Chodenice, o 3 kilometry od Bochni oddalonej, pod który to szyb wykupił już skarb państwa kilkanaście morgów gruntu. Życzyćby sobie należało, tak w interesie miasta, jak i państwa, aby skarb przystąpił jak najrychlej do budowy tego nowego szybu, który i państwu przysporzy dochodów i zapewni ubogiej ludności zarobek w kopalniach.

Z Jaworzna piszą nam: Okolica nasza nawiedzoną jest ospą, która przybiera wprost groźne rozmiary. W samym powiecie chrzanowskim jest nawiedzonych ośm gmin. Mimo, że tutejszemu powiatowi zagraża niebezpieczeństwo rozszerzenia choroby, władza sanitarna zezwala kupcom chrzanowskim na zwożenie wszelkich artykułów na jarmark w Jaworznie, natomiast kupcom i gospodarzom jaworznickim nie pozwala na wyjazd do Chrzanowa z obawy przywleczenia choroby. Gdzież więc logika?

Dnia 4 b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie urzędników prywatnych powiatu chrzanowskiego, na którem omawiano szeroko sprawę ubezpieczenia. Referentem był p. Bal, delegat Towarzystwa ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie. W zasadzie przyjęto projekt rządowy z zadowoleniem do wiadomości.

Od lat kilku istnieje tu filia chrzanowskiego Towarzystwa zaliczkowego, która bardzo dobrze prosperuje i jest dla tutejszej jak i okolicznej ludności instytucyą bardzo dogodną. Od dłuższego jednak czasu krążyła pogłoska, że zarząd główny ma zamiar ją znieść, a natomiast założyć Kasę powiatową z siedzibą w Chrzanowie. W tych dniach nastąpiło rozstrzygnięcie w myśl pogłoski i prawdopodobnie w krótkim czasie nie będziemy mieli instytucyi, z którejby mógł łatwo i tanio czerpać kredyt tutejszy włościanin i tak podupadły z powodu słabej wydatności ziemi. Dla włościanina tutejszego zaciągnięcie pożyczki w Chrzanowie będzie o tyle niedogodnem, że zamiast na miejscu, musi się udawać do znacznie oddalonego miasteczka, przez co narażony będzie na stratę czasu i pieniędzy. Dobrzeby było, aby kilku miejscowych kapitalistów na własny rachunek założyło kasę pożyczkową, z czegoby i oni korzyści mieli, a rolnik wygodę.

Tarnów, 6 marca. W tych dniach w sali Stowarzyszenia „Gwiazda" rozpoczęły się wykłady z zakresu rolnictwa dla członków Kółek rolniczych powiatu tarnowskiego i okolicznych. Zainteresowanie się włościan wykładami ogromne, czego dowodzi liczba (70) zgłoszonych uczestników kursu. Na kurs zgłosili się członkowie Kółek z powiatów: tarnowskiego, wielickiego, dąbrowskiego, brzeskiego, limanowskiego, gorlickiego, jasielskiego i tarnobrzeskiego. Zarząd główny Kółek we Lwowie przysyła swoich prelegentów. Uczestników pomieszczono w Radzie powiatowej. Kursa będą trwać do 8 b. m.

Zapowiadany lwowski teatr ludowy zjechał nareszcie do naszego miasta pod dyrekcyą p. Pilarskiego. Dnia 5 b. m. dano sztukę Sudermana p. t. „Szczęście w zakątku". W roli barona Röchnitza wystąpił p. Żelazowski, przyjmowany owacyjnie przez licznie zebraną publiczność. Aktorzy czynili wszystko, aby wyjść z ról swych zwycięsko, a jeżeli się to nie zupełnie udało, to całość wywarła bardzo dodatnie wrażenie. — Dnia 6 b. m. dano „W przystani" Engla.

Dziwny porządek panuje u nas w głównym urzędzie pocztowym, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę roznoszenie gazet. Liczni prenumeratorzy, a zwłaszcza ci, którzy prenumerują „Nową Reformę", żalą się, że gazeta dochodzi ich zazwyczaj o godz. 4 po południu, zamiast w zwyczajnej godzinie rannej. Zechce więc p. naczelnik poczty zwrócić uwagę swoim podwładnym organom, że przetrzymywanie gazet nie jest dozwolonem.

Jasło, 5 marca. Po zeszłorocznej szkarlatynie, która szerzyła się z niebywałą srogością, mamy obecnie nowego a strasznego gościa w postaci „meningitis". Skonstatowano dotychczas 9 wypadków u dzieci, z czego 6 śmiertelnych. Wobec misyj urządzonych przez OO. Redemptorystów w tut. kościele parafialnym, na które spieszą całe tłumy ludzi z okolicznych wiosek, zachodzi obawa zawleczenia choroby w cały powiat jasielski. Dziwić się należy, że namiestnictwo, uwiadomione o epidemii, nie wydało zakazu na odbycie się misyj.

W sobotę 4 b. m. odbyło się amatorskie przedstawienie, urządzone staraniem Kółka dramatycznego tutejszego Sokoła. Odegrano z ogromnem powodzeniem krotochwilę „Jarmark małżeński".

Z Nowego Targu piszą nam: Umarł tu Władysław Maciołowski, nauczyciel ludowy, delegat zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okr., b. wiceprezes „Sokoła" i członek wielu towarzystw. — S. p. Maciołowski pracował w Nowym Targu przez 10 lat i był tu ogólnie lubianym i poważanym. To też w pogrzebie wzięła udział niezwykle liczna publiczność, a nadto postarał się „Sokół" o fundusze na pokrycie kosztów pogrzebu i postanowił zebrać odpowiednią kwotę na koszta ukończenia studyów młodszego rodzeństwa, które w zmarłym miało niemal jedyną podporę.

Zmarli.

Jan Wierzbicki, słuchacz III roku studyum rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł dnia 3 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dnia 8 b m. o godzinie 3 po południu.

Leon Srokowski, emerytowany zarządca cłowy, zmarł w Chrzanowie. Pogrzeb odbędzie się jutro, t. j. dnia 8 b. m. w Chrzanowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj o godzinie 11 przed południem dokonano zamachu na pomocnika inspektora szkół, Jana Orłowa, w chwili, gdy wychodził z domu przy ulicy Marszałkowskiej. Orłow otrzymał dwie rany postrzałowe w piersi i podbródek. Stan rannego ciężki. — Pogotowie odwiozło go do szpitala Czerwonego krzyża.

— W mieszkaniu naczelnika wydziału gospodarczego kolei Nadwiślańskich p. Grzegorza Duszewskiego, odbyła się rewizya żandarmsko-policyjna. P. Duszewski podczas rewizyi zemdlał. Wobec tego pozostawiono go w domu pod strażą. Rewizya pozostała bez rezultatu.

— Administrator „Gońca Porannego i Wieczornego", inżynier A. Wardyński, skazany został drogą administracyjną na 1.000 rubli kary.

— Na Pradze w piwiarni Sędkiewiewicza, gdzie gromadzą się złodzieje, dokonali mieszkańcy miejscowi samosądu na złodziejach. Do piwiarni weszło kilku ludzi uzbrojonych w rewolwery i poczęło strzelać do złodziei, jak do kaczek. Kilku napadniętych odniosło ciężkie rany. Jednego 22-letniego Ludwika Goraska, zabito na miejscu.

— Patrol wojskowy na Woli zastrzelił onegdaj robotnika Szleburskiego, który wyrwał się z pod konwoju i usiłował uciekać.

— Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, Stefan Majer, lat 50 liczący dyrektor Towarzystwa akcyjnego fabryki przetworów chemicznych w Łowiczu.

— Izba sądowa skazała wczoraj redaktora „Gazety Polskiej", p. Jana Gadomskiego, za przestępstwo prasowe na 50 rubli kary.

Z Łodzi.

— Wczoraj przed południem dwoma strzałami z rewolweru zabity został komisarz 4 cyrkułu p. Bachman. Sprawcy zabójstwa zbiegli.

— Wczoraj o g. 7½ rano do przechodzącego ulicą Starozarzewską rewirowego Józefa Depty nieznajomi ludzie dali kilka strzałów rewolwerowych, kładąc go trupem na miejscu. Dwie kule przeszyły głowę na wylot, jedna utkwiła w krzyżu. Sprawcy zbiegli.

— Wczoraj około godz. 10 rano wybuchł groźny pożar w Rokiciu. Palą się domy mieszkalne. W tej chwili (godz. 2 po południu) pożar szerzy się z gwałtowną szybkością; dotychczas spaliło się kilkanaście domów.

— W fabryce Scheiblera panuje silne wrzenie między robotnikami; żądają podwyższenia zapłaty. Jest obawa, że w fabryka w końcu tygodnia stanie.

Z Częstochowy. Od dnia 1 b. m. wychodzi tu już pismo codzienne p. t.: „Dziennik Częstochowski". Wkrótce zaś zacznie wychodzić tygodnik popularny p. t.: „Praca", pod redakcyą ks. Kazimierza Siedleckiego.

Dziś zrana jacyś ludzie rozbili sklep monopolowy w Olsztynie pod Częstochową.

Tymczasowy generał-gubernator piotrkowski skazał nauczyciela szkoły fabrycznej w Rakowie, p. Szymańskiego, aresztowanego przed kilku tygodniami za agitacyę na 3 miesiące więzienia.

Uwolniono aresztowanych niedawno na kolei częstochowsko-herbskiej urzędników kolejowych, pp. Kuna i Rożańskiego.

Kronika wiedeńska.

W długotrwałym strejku, czyli właściwie biernym oporze lekarzy gminnych Austryi dolnej opinia publiczna już dawno przechyliła się na stronę strejkujących, obecnie znaczniejsza liczba gmin uchwaliła wnieść do Wydziału krajowego petycyę, domagającą się, ażeby Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt ustawy sanitarnej w myśl żądań lekarzy. Gminy owe podnoszą, że położenie ich lekarzy jest prawie bez wyjątku opłakane. Świat lekarski w Rzeszy niemieckiej gorąco zajął się sprawą swoich kolegów zawodowych. „Związek niemieckich lekarzy ku ochronie ich interesów", mający swoją siedzibę w Lipsku, a liczący 18.000 członków, wyraził strejkującym w Austryi dolnej kolegom swoją sympatyę i oświadczył, że na rzecz funduszu strejkowego składa 20.000 marek. Podobno namiestnictwo ma zamiar podjąć się pośrednictwa i zwołać ankietę celem załatwienia spornych spraw.

Prąd szowinistyczny, wrogi narodowościom słowiańskim, wzrasta w Wiedniu coraz bardziej. — Lada drobnostka, na którą dawniej nie zwracano wcale uwagi, dzisiaj daje powód do wytaczania działa przeciwko komarowi. I tak przedwczoraj udała się do wiceburmistrza dra Neumayera deputacya niemieckiej Rady narodowej i zażądali, ażeby magistrat udzielił towarzystwu statystycznych dat, odnoszących się do ruchu narodowościowego w Wiedniu. Wiceburmistrz oświadczył, że dat owych dostarczy towarzystwu, prócz tego dodał uwagę, że magistrat wypracuje statystykę ruchu czeskiego w Wiedniu. Deputacya żaliła się dalej, że na miejskich słupach znajdują się słowiańskie ogłoszenia i że w miejskim kursalu dzierżawca jego wynajmuje salę na festyny słowiańskie. Dr Neumayer przyrzekł zapobiedz tym okropnościom, a przy tej sposobności w pogadance na temat reformy wyborczej wyraził przekonanie, że Wiedeń otrzymał... za mało mandatów.

P. Leon Dubois, emerytowany członek baletu operowego, obecnie nauczyciel tańców, obchodzić będzie trzydziestą rocznicę swej działalności jako nauczyciel tańców. P. Dubois jest znaną i popularną w Wiedniu osobistością, znaną także w kołach wiedeńskiej Polonii. Aranżował świetniejsze bale, a pomiędzy niemi doroczne bale polskie (Polenbälle), mające w Wiedniu ustaloną sławę.

Koncert polski w Wiedniu. W niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się w Wiedniu pod protektoratem Stan. Koźmiana, a staraniem kolonii polskiej, koncert na cele dobroczynne. — Program, złożony przeważnie z polskich utworów, wykonany będzie przez polskie siły amatorskie, a mianowicie: pianistki panie Mikułowską i Dzbańską, wiolonczelistę p. Kopystyńskiego, śpiewaczkę p. Czemeryńską i skrzypka p. Rychtera. Wykonane będą między innemi Trio Mendelssohna, utwory Chopina i Poppera na wiolonczelę, pieśni Z. Jachimeckiego, Straussa i Volkmanna, wreszcie utwory koncertowe na fortepianie Chopina, Liszta i Rachmaninowa. Koncert budzi w artystycznych sferach Wiednia żywe zainteresowanie.

Nędza! Na Grzegórzkach, przy ul. Woźniakowskiego l. 16, mieszka Marya Bobrowa, staruszka, mająca na opiece troje wnucząt w wieku od 3 do 7 lat. Jedno z dzieci sparaliżowane, drugie chore. Babka pogrążona w ostatecznej nędzy, nie mając środków na wyżywienie i leczenie tej gromadki, błaga litościwe serca o ratunek dla tych dzieci. Datki przyjmie „Administracya „Nowej Reformy".

Anna Tyrała, wyrobnica, kaleka z wyrwaną ze stawów ręką, niezdolna do pracy i bez środków do życia, odwołuje się do ofiarności osób litościwych. Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy".

Z „Sokoła". We czwartek 8 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali „Sokoła" odbędzie się odczyt p. Stanisława Rymara na temat „O usamodzielniu Galicyi".

Komitet koncertu, urządzonego na rzecz ofiar rosyjskich pogromów 28 stycznia b. r. w sali „Sokoła", — z współudziałem p. Ignacego Friedmana i „Harmonii", — donosi, że czysty dochód wynosił 19[illegible]7 K, co w następujący sposób rozdano: na ubrania, bieliznę i obuwie wydano 4[illegible] K 22 h; gotówką rozdzielono 586 K 78 h; na Tow. „Samopomocy" 900 K. — Doktorowa Stahrowa. Dr Bernard Steinberg.

Składki. Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyła O. Ż. 20 K.

Dla głodnych Warszawian złożyli członkowie ochotniczej straży pożarnej w Mielcu 18 K.

Dla biednej rodziny Lowasa złożyli: K. Z. 60 h, W. 40 h.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

We czwartek: P. Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku". Od godziny 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Poniedziałek karnawałowy".

W sobotę: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane"; wiecz.: „Starościc ukarany".

Z kalendarza. We czwartek 8 marca: Jana Bożego w. i Beaty p.; w piątek 9 marca: Włodz. i Gw. Franciszki; w sobotę 10 marca: 40 Męczenników i Makarego. Wschód słońca 8 marca o godzinie 6 min. 10, zachód o godz. 5 m. 31, długość dnia godzin 11 m. 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 marca termometr doszedł od + 8·8 do + 13·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 7 marca o godzinie 7 rano stan barometru 748·6 mm., termometru + 10·2 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 7 marca: zachmurzenie zmienne, wietrzno i b. ciepło, pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni".** Onegdajsza produkcya ruchliwego Towarzystwa „Lutni" odbyła się wobec szczelnie salę starego teatru zapełniającej publiczności — przynosząc kilka interesujących nowości. Były to trzy orkiestralne antrakty (akt I Symfonia leśna, akt II Chram, akt IV Zagroda Piasta) z nowej opery „Stara baśń" Władysława Żeleńskiego. Zarówno interesująca budowa kompozycyj, jak i mistrzowskie przeprowadzenie tematów, cechujące każdy utwór znakomitego muzyka — jak niemniej doskonałe wykonanie przez orkiestrę p. Hocka, zyskały uznanie publiczności, która zgotowała kompozytorowi serdeczną owacyę, nagradzając go oklaskami, wieńcem i kwieciem.

Lecz nietylko na tym utworze Żeleńskiego ograniczyła się „Lutnia". Wykonała ona nadto przy

wybornym akompaniamencie orkiestry p. Hocka „Chór rycerzy“ z „Goplany“, z werwą, zacięciem i precyzyą. — W koncercie wzięła udział p. Janina Uszarska, b. artystka opery lwowskiej, zawsze chętnie słuchana wykonawczyni pieśni. P. Uszarska odśpiewała Dumkę ze „Strasznego dworu“, tudzież zgrabne piosnki Niewiadomskiego i Galla, po których śpiewaczka, zachęcona gorącemi oklaskami, dodała wesołą piosnkę Galla „Zamknij Kaśka“.

Na fortepianie grał zawsze sympatycznie witany prof. Fr. Bylicki, zachwycając audytoryum „Waryacyami“ Paderewskiego, „Krakowiakiem“ Noskowskiego i prześlicznie zagraną Etiudą E-dur Chopina. — Solo skrzypcowe odegrał p. Hock przy dyskretnym akompaniamencie swej kapeli. Wykończoną w szczegółach, pełną polotu grę tego doskonałego skrzypka nagrodzono rzęsistemi oklaskami, a nadto od „Lutni“ wręczono mu wspaniały wieniec w uznaniu jego długoletniej, dodatniej działalności muzycznej w Krakowie i przed kilku dniami odbytego jubileuszu 40-letniej pracy artystycznej.

Produkcye samej „Lutni“ były ze wszech miar zajmujące ze względu na widoczny postęp, jaki u tej drużyny zauważyłem od ostatniej jej produkcyi na własnym koncercie. W produkcyach z towarzyszeniem orkiestry wybija się chór dokładną rytmiką, pięknym dźwiękiem we forte i dobrem ujęciem tempa. Produkcye a capella mają cechę rzetelnej pracy nad licznym ensemblem. Wykonanie „Pieśni o ziemi naszej“ Jareckiego — a nadto „Skrzypków“ Komorowskiego — powinno być dla dyrygenta, p. Adolfa Steibelta, zachętą i wiarą w materyał głosowy i muzyczny, którym kieruje.

St. Bursa.

Dział ekonomiczny.

„Koło młynarzy“. We Lwowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie członków „Koła młynarzy“. Podniesiono z żalem fakt, że wszystkie lepsze posady młynarskie co raz bardziej zajmują cudzoziemcy, sprowadzani z zagranicy, albowiem pomiędzy naszymi zawodowymi młynarzami brak łączności i brak w kraju fachowej szkoły młynarskiej. Postanowiono więc łączyć się razem i zachęcać do wstępowania do „Koła“. Postanowiono, gdy fundusze pozwolą, przystąpić do wydawania „Gazety młynarskiej“. Prezesem „Koła“ wybrano p. Teodora Lauruka.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/3 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 81 sztuk, b) jałownika 20 sztuk, c) cieląt 2·4 sztuk, d) owiec i kóz 5 sztuk, e) nierogacizny 2·6 sztuk. Razem 166 sztuk.

Woły z paszy płacono po 75 do 78 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 66 do 72 kor., buhaje po 72 do 80 kor., cielęta po 68 do 84 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 86 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 118 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 138 do 152 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 515 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 18 sztuk, nierogacizny 83 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 marca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 13·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Jęczmień browarny od 14·— do 14·60. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od 14·20 do 14·80. Tatarka od 14·— do 14·50. Kukurydza od 16·60 do [illegible]. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od [illegible] do 48·—. Wyka od 18·— do 19·—. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 130·—. Tymotka od 40·— do 50·—. Esparsetta od 24·— do 24·50. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·20 do 5·60. Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60. Ziemniaki od 2·40 do 3·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masło za 1 klg. od 2·40 do 2·80. Masło za garniec od 8·50 do 10·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 7 marca. Pszenica na październik 16·58 do 16·60, pszenica na kwiecień 1906 16·52 do 16·54; żyto na październik 13·62 do 13·64, żyto na kwiecień 1906 13·80 do 13·82; owies na październik 12·50 do 12·52; owies na kwiecień 1906 12·44 do 12·46; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·88 do 13·90; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty dobre, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda śliczna.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 marca.

Wiec akademików-Polaków odbył się wczoraj wieczorem przy bardzo tłumnym udziale w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy“. Uchwalono kilka rezolucyj:

1) Zważywszy, że uniwersytet lwowski jest poważną cząstką narodowej własności polskiej, niezbędną ze względu na naukowe i edukacyjne potrzeby naszego narodu, młodzież polska raz jeszcze oświadcza, iż stanowczo i na zawsze odrzuca wszelką myśl o najmniejszem nawet naruszeniu polskości tego uniwersytetu.

2) Zważywszy, że polskość uniwersytetu lwowskiego najzupełniej uzasadniona jego najdawniejszą przeszłością i dzisiejszą ogromną naszą przewagą, jest zresztą także jak najjaśniej i bez najmniejszej wątpliwości ustawowo stwierdzona (Rozp. najw. z r. 1879 i orz. tryb. admin. z r. 1904) młodzież polska oświadcza, że stanowisko młodzieży ruskiej, która jakby nie znała tego niezbitego utwierdzenia polskości uniwersytetu lwowskiego, jest w najwyższym stopniu niekoleżeńskie, dla studyów uniwersyteckich szkodliwe i prowokujące względem młodzieży polskiej.

3) Młodzież polska, która, wysoko stawiając godność przybytku polskiej nauki, ze swej strony unikać pragnie wszystkiego, coby spokój jego zakłócić mogło, oświadcza jednak, że po raz ostatni ogranicza się do zorganizowanej obrony na wewnątrz gmachu, a gdyby zapowiedziane przez młodzież ruską zaburzenia miały się powtórzyć, użyje przeciw sprawcom zaburzeń najostrzejszych środków.

Po wiecu udała się młodzież pod uniwersytet. Tu odśpiewano pieśń legionów, wznoszono okrzyki na cześć polskiego uniwersytetu i senatu, poczem ruszyła młodzież pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano chorał.

Rekonstrukcya ratusza lwowskiego. Komisya ratuszowa uchwaliła rozpisać konkurs zewnętrzny na przedłożenie planów rekonstrukcyi ratusza i zaproponować sześć nagród konkursowych, a to: 10.000 kor., 6.000 kor., 3.000 kor. i trzy po 1.000 koron. Termin konkursowy naznaczono po dzień 1 września. Do konkursu będą zaproszeni architekci polscy.

Zapis na stypendya. Zmarły niedawno we Lwowie emerytowany radca sądu ś. p. Lubin Bojarski, wygrawszy na kilka miesięcy przed śmiercią los z główną wygraną, zapisał cały ten majątek w kwocie około 200.000 koron na stypendya, a mianowicie 80.000 K dla młodzieży akademickiej, 20.000 koron dla uczniów rękodzielniczych, a 60.000 K jako fundacyę imienia Eleonory z Laskiewiczów Kritsch dla akademików.

Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie. Zebranie rozpoczął nader ciekawym odczytem o psychicznych właściwościach zrzeszania się Polaków p. Zygmunt Gargas, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie i udzielono absolutoryum ustępującemu zarządowi. Przy dokonanych następnie wyborach wybrani zostali: prezesem prof. dr Józef Kallenbach, wiceprezesami prof. dr Wiktor Bruchnalski i dyrektor Stanisław Bal; do zarządu weszli pp. dr Zygmunt Gargas, prof. dr Karol Hadaczek, prof. dr Michał Janik, Jerzy Koller, ks. Józef Krechowicz, inspektor Szymon Matusiak, Józef Pelczarski, prof. Paweł Postl, Mikołaj Rybowski, prof. Michał Liwak, Mieczysław Treter i prof. Józef Trojnar. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. dyrektor Bolesław Lewicki i Władysław Schmidt. Bardzo obszerna i gorąca dyskusya wywiązała się przy ostatnim punkcie porządku dziennego: wnioskach członków. W dyskusyi zabierali głos pp. Bal, Liwak, Kallenbach, Bruchnalski, Janik i inni. Podniesiono w niej brak zainteresowania się sprawami towarzystwa, ignorancyę, brak poparcia, czego wymownym dowodem była subwencya 400 koron od Sejmu.

Kongres socyalistyczny. „Naprzód“ donosi, że kongres partyi socyalistycznej Galicyi i Śląska odbędzie się we Lwowie od 24 do 27 maja.

Dzierżawa teatru lwowskiego. Komisya teatralna Rady miejskiej odbyła wczoraj dłuższe posiedzenie w sprawie dzierżawy teatru. W toku dyskusyi wyłoniła się dążność, aby dzierżawy teatru miejskiego nie uważać jako interesu finansowego, lecz jako kulturalny. Uchwał żadnych nie powzięto. Dalszy ciąg posiedzenia komisyi odbędzie się we czwartek.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek „Ku miłości“ Pandiliota.

Rewolucya w Rosyi.

Generał Trepow bawi obecnie w Berlinie. Udał się on tam rzekomo z wyższego rozkazu dla studyowania urządzeń parlamentarnych. Jego pojawienie się w parlamencie wywołało niemałą sensacyę wśród posłów. Dyrektor kancelaryi parlamentarnej przedstawił go prezydentowi Ballestremowi, poczem wraz z nimi zwiedził on wszelkie ubikacye, a następnie przysłuchiwał się z loży obradom. Ta misya Trepowa wskazuje również, że w Petersburgu postanowiono nareszcie na seryo przystąpić do zwołania Dumy.

Równocześnie atoli nasuwa się przypuszczenie, że właśnie Trepow upatrzony jest na specyalnego patrona rządowego dla przyszłej „reprezentacyi narodowej“. Jeśli przypuszczenie to się sprawdzi, Duma znajdzie się w „dobrem ręku“, w ręce, która krępować ją będzie na każdym kroku. Także wiadomość, iż członkowie Dumy mają składać przysięgę wierności „carowi samodzierżcy“ — daje nam już pewne pojęcie, jaką będzie wolność i samodzielność przyszłego parlamentu rosyjskiego.

Tymczasem finansowe trudności Rosyi przybierają formę wprost rozpaczliwą i grożą rzekomo nowemi komplikacyami na zewnątrz.

(Telegr. „N. Reformy“ z 7 marca.)

Nowe dzienniki.

Wilno. Dziś wyszły pierwsze numery gazet: postępowej „Biełaja Ruś“ i socyalistycznej żargonowej „Volkszeitung“.

Zesłani.

Kamieniec Podolski. W Winnicy (gub. podolska) skazani zostali na zesłanie do gubernii archangielskiej lekarz Doński i jego żona, lekarz Oszmiański, dwóch nauczycieli i 11 włościan.

* * *

Ministrowie u cara.

Petersburg. Byli ministrowie Timiraziew i Kutler osobiście udali się do Carskiego Sioła z prośbą o niemianowanie ich członkami Rady państwa, gdyż, wobec represyj obecnych, sumienie nie pozwala im dłużej pozostawać na służbie państwowej.

Nowe sprzysiężenie

Petersburg. W domu pewnego aptekarza znaleziono **120 maszyn piekielnych**. Policya twierdzi, że wpadła na ślad **szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia.** Wiele osób aresztowano.

Mowa tronowa.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że obecnie z inicyatywy ministerstwa skarbu opracowywany jest w ministerstwach projekt mowy tronowej, z którą rząd zwróci się do posłów na otwarciu Dumy państwowej. Projekt zawiera 8 punktów.

Przysięga dla samodzierżcy.

Petersburg. Odnośnie do ukazu o Radzie państwa i Dumie donoszą, że posłowie do Dumy będą obowiązani do **złożenia przysięgi dla cara jako samodzierżcy.**

Rozpaczliwe położenie.

Petersburg. Dziennik „Pristaw“ donosi, że stosunki w Mandżuryi doprowadzić mogą do wielkich zawikłań. **Rosya nie jest w stanie zapłacić Japonii dwustu milionów rubli za utrzymanie jeńców,** również demobilizacya wojsk w Mandżuryi jest bardzo niedbałą. Większa część armii rosyjskiej znajduje się na tych samych pozycyach, na których znajdowała się podczas wojny. Obawiają się nawet nowych komplikacyj z Japonią.

Wyrzekają się.

Petersburg. (T. B. B.) Zjednoczony komitet skrajnych partyj wyrzeka się wszystkich, dopuszczających się wymuszania pieniędzy i rabunku pod sztandarem partyi.

Zabójstwo Worobjewa.

Petersburg. Towarzystwo lekarzy szpitalnych uchwaliło zwrócić się do rządu z żądaniem jawnego sądu nad zabójcą docenta Worobjewa.

Nagroda za wierną służbę.

Petersburg. Generał Liniewicz bardzo zimno przyjęty został w Petersburgu. Słychać, że ma mu być wytoczone śledztwo.

Z procesu oczakowskiego.

Oczakow. Wyrok na Schmidzie ma być wykonany w twierdzy oczakowskiej. Prawdopodobnie go nie powieszą, lecz rozstrzelają, z powodu braku specyalisty do wieszania.

Zapowiedź nowych rozruchów.

Moskwa. „Narodnaja Gazeta“ donosi, że z końcem marca lub początkiem kwietnia należy się spodziewać nowych rozruchów w Moskwie.

Wyrok w Odessie.

Odessa. Włodzimierz Kiryłow i jego narzeczona Netta Dawidowiczówna za udział w bojowej drużynie, fabrykującej bomby, zostali skazani na katorżne roboty.

Zmiana wyroku.

Mińsk. Telegr. Agencya rosyjska donosi: Wyrok śmierci, wydany na sprawczynię zamachu na gubernatora Kurłowa, Izmaiłowiczównę, zamieniony został na roboty przymusowe.

Zastój na kolei syberyjskiej.

Berlin. Syberyjska kolej jest nieczynną. Wysyłki żywności dla krajów zabajkalskich stały się niemożliwe. Panuje tam wielki niedostatek tak wśród wojska, jak i ludności. Śmiertelność jest wielką.

Niemieckie szkoły.

Mitawa. Szlachta kurlandzka postanowiła swoim kosztem założyć gimnazyum klasyczne w Mitawie i Gadingenie z językiem wykładowym niemieckim.

Tryumfy rządu.

Tyflis. Telegr. Agencya ros. donosi: Ludność wiejska okręgu Raczyńsk poddała się generałowi Alichanowowi, wyraziła żal z powodu buntu i wydała wszystkich agitatorów i broń.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 marca.)

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawą adjuntów dla auskultantów.

Po przyjęciu ustawy o auskultantach w drugiem i trzeciem czytaniu, przystąpiła Izba do obrad nad projektem o reformie wyborczej.

Reforma wyborcza.

Minister spraw wewnętrznych hr. Byland-Reidt omawia stosunki, które spowodowały projekt zmiany ordynacyi wyborczej. Rząd wygotował przedłożenie, które, opierając się na zniesieniu kuryj, przyjmuje zasadę ogólnego prawa wyborczego. Gdy rząd przystąpił do wypracowania przedłożenia, okazały się znaczne trudności, nie mogły one jednakże powstrzymać rządu na drodze, po której dotychczas kroczył, a którą uważał za konieczną do uzdrowienia parlamentu. Obecnie zasada bezpośredniego powszechnego prawa wyborczego nie napotyka na opór większości stronnictw, lecz tem ostrzejsze zarzuty podnoszone są przeciw przeprowadzeniu tej zasady, a mianowicie w pierwszej linii przeciw sposobowi rozdziału mandatów i rozdziału okręgów wyborczych.

Proszę sobie wyobrazić zadanie, jakie miał rząd do rozwiązania. Z jednej strony miał zaprowadzić ogólne głosowanie, z drugiej starać się o utrzymanie, o ile możności, sił narodowych stronnictw i stosunków w poszczególnych krajach. Gdyby przyjęto jako zasadę rozdział mandatów, według liczby głów, to napotkałoby to jeszcze na większy opór stronnictw tej Izby. Dlatego staraliśmy się zachować siłę narodowych stronnictw i narodową strukturę.

Rząd pragnął przeprowadzić dalszą zasadę, mianowicie umocnienie narodowego stanu posiadania pojedynczych narodowości. Przeprowadzenie tej zasady było niemożliwe przy systemie kuryalnym. Już zniżenie censusu w miastach i gminach wiejskich swego czasu spowodowało znaczną zmianę w stanie posiadania narodowego stronnictwa. Dla przykładu przytacza mowca stosunek niemieckich mandatów z r. 1877 i 1896, podnosząc, że liczby te teraz nie dawały podstawy do projektu rządowego. Przez narodowe odgraniczenie stara się przedłożenie rządowe umocnić narodowe posiadanie, albowiem narodowo równe okręgi sądowe są zjednoczone w jeden okręg wyborczy. Gdzie to było niemożliwem, tam pojedyncze gminy tej samej narodowości zjednoczano w jeden okręg wyborczy, a gdzie i ta droga była niemożliwą, posunięto się jeszcze dalej. Na Morawach, gdzie sejmowa ordynacya wyborcza przypisuje narodowy kataster, sytem ten rząd zaleca i dla Rady państwa. W Galicyi, gdzie stosunki na wschodzie kraju nie dopuszczają do narodowego odgraniczenia, proponuje przedłożenie rządowe „modus“ wyborczy, analogiczny z systemem proporcyonalnym. We wielu narodowo mieszanych miastach i gminach zastępstwa narodowe mniejszości były niemożliwe.

W tej mierze żadne stronnictwo nie uczyniło rządowi praktycznej propozycyi. Mimo to przedłożenie, pod względem narodowego odgraniczenia, w porównaniu z obecnym stanem, okazuje znaczną poprawę. Stan posiadania narodowych stronnictw w przyszłości polegać będzie na systemie narodowych wyborców, będzie niezawisły od kompromisów i przypadków wyborczych.

Minister omawia następnie rozdział mandatów i stwierdza, że rząd, zwłaszcza w mieszanie językowych krajach, kierował się tylko zasadą sprawiedliwości. (Żywe zaprzeczenia). Rząd uwzględnił zarówno siłę podatkową, jak i liczbę ludności. Jeżeli stronnictwa uczynią rządowi propozycye co do poprawy, to rząd je według możności poprze.

Minister mówi dalej.

Wiedeń. Po Bylancie zabrał głos p. Grabmayr.

Wiedeń. Jako piąty z kolei mowca przemawiać będzie na dzisiejszem posiedzeniu (w sprawie reformy wyborczej) prezes Koła, Wojciech Dzieduszycki.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Krąży tu lista członków Koła, którzy mają być wybrani do komisyi dla projektu reformy wyborczej. Są to posłowie: Dzieduszycki, Abrahamowicz, Głąbiński, ks. Pastor, Michejda i Kozłowski. Siódmy mandat ma otrzymać jeden z posłów demokratycznych.

Warunki Koła.

Wiedeń. Jeden z redaktorów „Fremdenblattu“ rozmawiał z hr. Dzieduszyckim, który miał oświadczyć, że Koło polskie obstawać będzie przy 110 mandatach dla Galicyi. — W związku z tem „N. Fr. Presse“ donosi, jakoby hr. Dzieduszycki miał oświadczyć, że Koło polskie obstawać będzie przy „iunctim“ między reformą ordynacyi wyborczej a rozszerzeniem autonomii Sejmu galicyjskiego.

Rezolucya Koła.

Wiedeń. Jako ważny szczegół z posiedzenia Koła, na którem obradowano nad reformą wyborczą, podnieść jeszcze należy, że tylko pierwsza część rezolucyi Koła, w której mowa o powszechnem głosowaniu, przyjętą została jednogłośnie. Druga część natomiast, dotycząca „iunctim“ z rozszerzeniem autonomii Galicyi jedynie większością głosów przeciwko 13 głosom demokratów i centrowców ks. Pastora.

Głosy prasy o rezolucyi Koła.

Wiedeń. „Zeit“, omawiając widoki reformy wyborczej, pisze: „Z wielkich stronnictw Izby jedno po drugiem uznawało zasadę powszechnego prawa głosowania za słuszną, a zaprowadzenie tego prawa za konieczne i nie dające się powstrzymać. Najdłużej opierało się temu przeświadczeniu Koło polskie. Nie chciało ono najpierw uwierzyć, że rząd na seryo przystąpił do takiej reformy, dalej nie uwierzyło w możność jej przeprowadzenia, a wreszcie nie chciało uwierzyć, że jest to już rzeczą nieodwołalną. — Mimo to obserwowało wszystko bardzo ściśle i dokładnie badało sytuacyą. Jeżeli więc teraz zmienili swoje stanowisko, jeżeli uznali za stosowne z dobrą miną nawrócić się z dotychczasowej drogi i uroczystą uchwałę powziąć w tym kierunku, nie można już wątpić, że szanse reformy wyborczej są już zapewnione. Zwycięskiej sprawie szlachta z Koła nigdy nie odmówiła poparcia.

Pomnożenie liczby mandatów.

Wiedeń. „Mittagszeitg“ donosi, że rząd zamierza ogólną liczbę mandatów pomnożyć o **30** i te nowe mandaty rozdzielić między Polaków, Niemców i Włochów.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że rząd ofiaruje Kołu polskiemu **7 mandatów więcej,** niż ustalone zostało w projekcie Gautscha. Bliższe szczegóły nieznane.

Przeciwko pomnożeniu mandatów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ omawia ponownie rezolucyę Koła polskiego i twierdzi, że jeżeli utworzonoby „iunctim“ między reformą ordynacyi wyborczej a rozszerzeniem autonomii Sejmu galicyjskiego, przeprowadzenie projektu reformy natrafiłoby na znaczne przeszkody. Również „N. Fr. Presse“ przemawia przeciw powiększeniu liczby mandatów, bo doszłaby ona do awanturniczej wprost wysokości.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 marca.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. O szansach przyjęcia układu rządu z koleją północną w parlamencie, donoszą, że tylko postępowcy niemieccy sprzeciwiać się będą zatwierdzenia tego układu, natomiast ludowcy niemieccy i antysemici oświadczą się za upaństwowieniem kolei północnej. Znaczy to, że znajdzie się większość w parlamencie dla sprawy upaństwowienia kolei północnej.

Wszechnica czeska dla Moraw.

Praga. „Politik“ dowiaduje się, że sprawa wszechnicy czeskiej dla Moraw ma być w najbliższym czasie i w najkrótszy sposób załatwiona. Utworzona ona zostanie nie w Bernie, lecz w Ołomuńcu.

Rekonstrukcya gabinetu Fejervarego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie prezydenta ministrów Fejervarego z kierownictwa ministerstwa skarbu, gen. Bihara ze stanowiska ministra honwedów a Lukacsa ze stanowiska ministra oświaty a mianowanie generała Pappa ministrem honwedów, Jul. Totta ministrem oświaty a Fran. Hejeducsa ministrem skarbu.

Rząd w służbie hakaty.

Berlin. Podczas dyskusyi budżetowej w parlamencie niemieckim nad etatem pocztowym przemawiał poseł polski, dr Chłapowski, żaląc się na przenoszenie urzędników Polaków ze względów politycznych w okolice czysto niemieckie, oraz podnosił, że listy i posyłki z polskiemi adresami opóźniają się niezmiernie. Zarząd pocztowy stał się już zupełnie wykonawcą życzeń hakaty.

Zbroją się.

Berlin. Komisya budżetowa parlamentu przyjęła przeciw wnioskom socyalistów i Polaków etat marynarki wraz z kwotą przeznaczoną na budowę nowych okrętów.

Zjazdy monarchów.

Rjeka. „N. List“ donosi, że 3 kwietnia nastąpi zjazd króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Abazyi.

Konferencya w Algeciras.

Berlin. W kołach finansowych obiegała dziś pogłoska, że na konferencyi w Algeciras przyszło do porozumienia na tej podstawie, że Francya i Hiszpania mają wykonywać policyę w Maroku prowizorycznie przez 3 lata. — W miarodajnych kołach nic o tem nie wiadomo, ale spodziewają się, że przyjdzie do porozumienia.

Zmiana gabinetu w Serbii.

Belgrad. Gabinet Stojanowicza podał się do dymisyi, ponieważ rząd nie był w możności przyjęcia propozycyj austro-węgierskich co do zawarcia handlowo-politycznego prowizoryum.

Wiedeń. Poseł serbski Wuicz został powołany do Belgradu, prawdopodobnie w celu objęcia misyi utworzenia nowego gabinetu.

Prawodawstwo ludowe.

Berno szwajcarskie. Rada związkowa zgłosiła zmianę konstytucyi w duchu zaprowadzenia ludowej inicyatywy legislatywnej. Według tego wniosku 50 tysięcy obywateli szwajcarskich ma prawo stawiać żądanie co do wydawania, znoszenia lub zmiany ustaw.

Zaburzenia strejkowe.

Madryt. W miejscowości Fraga przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a policyą. Dano strzały; 3 robotników zabitych, kilku policyantów rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 793·—. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 445·—. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Bodencredit 1058·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 568·—. Akcye kolei państwowych 671·—. Akcye kolei południowej 126·—. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 5700 (5740). Akcye kolei czerniowieckiej 583·50. Akcye Alpiny 537·—. Akcye Rima Muranyi 587·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2685·—. Akcye Fabryki broni 558·—. Akcye Tureckie tytoniowe 382·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 597·10. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 9[illegible]·55. Renta majowa 99·80. Renta koronowa austryacka 99·80. Renta koronowa węgierska 95·05. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 150·—. Kasai 117·50. Ruble 251·25.

Usposobienie: Na zagranicę silne, jednakże ciche. — Tylko papiery węgierskie ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 60	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 50
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „ „	99 25	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 40	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 60	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 85	101 85
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 60
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	567 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	589 50	586 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 85	100 25
„ „ srebrna	99 75	100 25
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 40
4% „ „ węgierska	95 15	95 60
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 60
4% „ węgierska w złocie	118 20	118 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.